

Tomaszewski, Jerzy

Co to jest "skrajna prawica nacjonalistyczna"?

Przegląd Historyczny 80/2, 421-424

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

na istniejące już polskie uzusy językowe. Nadal jednak niektóre polskie wydawnictwa stosują termin Konwencja.

Przyczyną niniejszych uwag jest fakt bezprzykładnego pogmatwania tych spraw w tłumaczeniu polskim A. Szymańskiego książki rosyjskiego historyka A. Manfreda „Rousseau, Mirabeau, Robespierre”, wydanej w 1988 r. przez Państwowy Instytut Wydawnictw w znanej serii „Biografie Sławnych Ludzi”. Tłumaczenie to budzi wiele drobniejszych zastrzeżeń, które pomijam, jednakże najpoważniejsze jest następujące: tłumacz wydaje się zupełnie nie widzieć, że istniało we Francji Zgromadzenie Prawodawcze. Z jednej strony wielokrotnie używa na określenie Konstytuanty terminu Zgromadzenie Prawodawcze, niekiedy zaś pisze Zgromadzenie Narodowe. Na s. 251 używa nawet terminu Legislatywa choć z kontekstu wynika, iż chodzi także o Konstytuantę... Szczytem wszystkiego jest zdanie na s. 335: „We wrześniu zakończyło swoje prace Zgromadzenie Prawodawcze, a 1 października otwarto obrady Konwenji (!) wybranej według cenzusowego systemu wyborczego”. Chodzi w tym miejscu nie o Konwent lecz o Zgromadzenie Prawodawcze! Nb. w dalszym toku wywodów pojawia się także i Konwent — tym razem zgodnie z prawdą, ale czy czytelnik może dojść do ładu wobec takiej beztrojski terminologicznej, jak właściwie było ze zgromadzeniami narodowymi we Francji tej epoki? Sądzę, iż znajomość realiów Rewolucji Francuskiej obowiązuje tłumacza także i wtedy, kiedy tłumaczy publikację nie z francuskiego lecz z rosyjskiego. Należy żałować, iż pieczołowita szata zewnętrzna tej publikacji nie odpowiada poziomowi tekstu.

Stanisław Salmonowicz

CO TO JEST „SKRAJNA PRAWICA NACJONALISTYCZNA”?

Z zainteresowaniem przeczytałem uwagi Anny Landau-Czajki na temat skrajnej prawicy nacjonalistycznej w Polsce międzywojennej¹. Ma wiele racji w zakłopotaniu jak określić owe ugrupowania i cytowana w artykule definicja Stefana Kieniewicza („środowisko polityczne, którego przedstawiciele zasiadają w parlamencie po prawej stronie przewodniczącego”) jest zapewne najbardziej precyzyjna, aczkolwiek w praktyce musi wywołać sporo kłopotów. Nie najmniejszy z nich to ten, że w wielu krajach „skrajna nacjonalistyczna prawica” nie była reprezentowana w parlamencie.

Zauważyć jednak należy, iż w latach międzywojennych na ogół wiedziano — bez definicji — które ugrupowania polityczne i kierunki ideowe należy zaliczyć do owego nurtu. Współcześnie natomiast (i tu autorka ma rację) aż nazbyt często badacz znajduje się w położeniu Kubusia Puchatka, który nie wie, od której strony zacząć, by ustalić gdzie jest prawa ręka. Wynika to jednak m.in. z politycznej ewolucji społeczeństw krajów socjalistycznych po drugiej wojnie światowej; zmiany te trudno było przewidzieć przed rokiem 1939, a nawet jeszcze kilka lat później.

Zgadzam się także, iż poważną trudnością przy formułowaniu definicji jest to, że słowa „skrajna prawica” oraz „nacjonalizm” mają charakter wartościujący, a co

¹ A. Landau-Czajka, *Wszzechobecni wrogowie. Niektóre elementy światopoglądu skrajnej prawicy nacjonalistycznej 1926—1929*, PH t. LXXIX, 1988, z. 1, s.

więcej, po doświadczeniach hitleryzmu zyskały dla znacznej części ludzi zainteresowanych polityką charakter oceny negatywnej, a nawet potępienia moralnego.

Kwestia nie jest jednak tak prosta. Otóż zdecydowana większość (a może wszystkie?) określeń ze sfery życia politycznego oraz ideologii ma charakter wartościujący, lecz niekoniecznie identycznie rozumiany przez zainteresowanych. Anegdota filozoficzna sprzed wielu lat mówi o dyskusji marksisty z jezuitą. W pewnym momencie marksista zawołał z oburzeniem, traktując to jako ostateczny argument potępiający rozmówcę i kończący spór: Ależ to jest rozumowanie metafizyczne! Na to jezuita pełen satysfakcji z odniesionego (przynajmniej we własnym mniemaniu) zwycięstwa: Oczywiście, jest to rozumowanie metafizyczne!

Ugrupowania nacjonalistyczne bardzo często w przeszłości chlubiły się swym nacjonalizmem (Roman Dmowski podkreślał przeciw konieczność „egoizmu narodowego”), niekiedy radykalizmem. Przez pewien czas istniało Stronnictwo Prawicy Narodowej. Do dziś niektórzy pisarze polityczni, nie tylko w Polsce, przymiotnik „nacjonalistyczny” uznają za tytuł do chwały. To prawda, że nie wszyscy i bywa, że adresowane do mnie listy z argumentacją typową dla rozumowania nacjonalistycznych kierunków znanych w Polsce międzywojennej zaczynają się od słów „proszę nie myśleć, że jestem nacjonalistą...”. Nieco dwuznaczny charakter określenia „nacjonalistyczny” powodował już przed 1939 r., że ugrupowania o tym charakterze posługiwały się przymiotnikiem „narodowy”. Mówiono więc o „obozie narodowym”. Miało to istotną zaletę propagandową, gdyż pośrednio sugerowało, że pozostałe kierunki polityczne są nienarodowe”, „anarodowe”, a może nawet „antynarodowe”. Dzisiaj więc, aby uniknąć owej dwuznaczności zawartej w podtekście dawnych terminów politycznych, skłaniam się do nazwy „tzw. obóz narodowy”.

Badacz przeszłości zmuszony jest — choćby ze względów praktycznych — znaleźć przynajmniej roboczą definicję owej „skrajnej prawicy nacjonalistycznej”. A. Landau-Czajka widzi sześć cech, składających się na rozpatrywany nurt: „1. Stawianie dobra narodu — — na pierwszym miejscu w hierarchii celów; 2. Negowanie znaczenia jednostki w oderwaniu od narodu; 3. Projekty stworzenia nowej struktury społecznej w formie piramidy; 4. Negowanie znaczenia, a nawet istnienia konfliktów wewnątrz narodu (głównie klasowych); 5. Sprzeciw wobec wszystkich przejawów demokracji parlamentarnej i systemu partyjnego; 6. Gloryfikacja siły i plany stosowania przemocy przy przechodzeniu do nowego ustroju.”

Mam poważne wątpliwości w sprawie punktu pierwszego z tej listy, widzę też pewne dodatkowe cechy charakterystyczne, przynajmniej w Polsce (być może w niektórych krajach nie występowały). Nasuwają się one m.in. z lektury dyskusowanego artykułu.

Przede wszystkim pojęcie „dobra narodu” budzi zastrzeżenia. Może być bowiem nader rozmaicie rozumiane. Jestem gotów akceptować dobro narodu polskiego jako cel najwyższy, lecz — w odróżnieniu od R. Dmowskiego i jego spadkobierców — upatruję je także w szacunku dla dorobku naszych sąsiadów (wliczając w to „mniejszości narodowe”), uwzględnianiu w decyzjach politycznych także ich interesów i szukaniu kompromisowego rozwiązywania wszelkich spornych zagadnień. W interesie narodowym polskim było i jest — moim zdaniem — traktowanie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej jako ludzi o równych prawach, identycznych możliwościach wpływania na bieg życia publicznego, pełnych szansach rozwoju narodowej kultury. Tzw. obóz narodowy natomiast głosił zasadę, że w państwie polskim o sprawach publicznych powinni decydować wyłącznie Polacy, zaś mniejszości znajdują się jedynie na prawach „gości”, którzy nie powinni wtrącać się do rozstrzygania spraw, obchodzących wyłącznie „gospodarzy”. Owocem podob-

nego rozumowania stało się zamordowanie prezydenta Gabriela Narutowicza, wybranego jakoby głosami „niepolskimi”. Nieprzyjaznej postawie wobec mniejszości towarzyszyło (i nadal towarzyszy) poczucie wyższości — zwłaszcza w dziedzinie kultury — w stosunku do mniejszości narodowych oraz sąsiadów (przynajmniej niektórych).

Należałoby więc inaczej sformułować pojęcie „dobra narodu”, a nawet cały punkt 1. Być może przez stwierdzenie, że rozpatrywane nurty polityczne uznawały za dobro narodu ekspansję (polityczną i kulturalną) kosztem innych narodów, zwłaszcza sąsiadów i mniejszości, pozbawienie ludzi innej mowy i kultury równych praw politycznych, niekiedy także przymusową asymilację (wymarodowienie). Ujmowano to w kategoriach „egoizmu narodowego”, któremu często towarzyszyło lekceważenie innych kultur, uznawanych za gorsze (niższe); hitleryzm był skrajną formą takiej postawy, lecz jej elementy nie były bynajmniej rzadkością.

Sądzę, że ważnym składnikiem większości co najmniej nurtów skrajnej prawicy nacjonalistycznej było tworzenie oraz głoszenie mitów o charakterze rasistowskim. Niekiedy były one jawnie częścią ideologii, w Polsce jednak działo się tak raczej rzadko. Wybitni przedstawiciele Kościoła katolickiego potępiali rasizm a nawet wypowiadali się krytycznie o nacjonalizmie, uznając jego sprzeczność z zasadami chrześcijaństwa. Przedstawiciele radykalnego nacjonalizmu polskiego przeważnie deklarowali wierność katolicyzmowi, toteż program swój ujmowali w kategoriach „obrony interesów narodowych polskich” jakoby zagrożonych przez inne narody, zwłaszcza przez mniejszości; owo zagrożenie rozumiano nader rozciągle. Klaudiusz Hrabek deklarował odrzucenie koncepcji rasistowskich, zarazem twierdził: „Można, czasem trzeba ze względów taktycznych — — głosić, że Polska traktuje wszystkich obywateli na równi i zwalcza jednakowo nacjonalizm polski, żydowski i ukraiński. Praktycznie te deklaracje nie mają i nie mogą mieć żadnego zastosowania”. Domagał się całkowitego odseparowania Żydów od społeczeństwa polskiego i zalecał, by powstrzymać się od nawracania ich na chrześcijaństwo¹. Odrzucanie rasizmu było teorią, natomiast praktyka prowadziła do traktowania Żydów podobnie jak w III Rzeszy — jako wrogiej i gorszej „rasy”; nawracanie ich na katolicyzm prowadziło do niepożądanego domieszki mitycznej „krwi żydowskiej” do „zdrowej moralnie” krwi polskiej. Konsekwencją takiej postawy był głośny napad — w kościele — na ks. Tadeusza Pudra, który dla radykalnego nacjonalisty pozostawał Żydem, reprezentantem „wrogiej rasy”, niezależnie od posiadanych święceń kapłańskich.

W skrajnej postaci dochodziło do odrzucania chrześcijaństwa, jako wytworu kultury żydowskiej i odwoływania się do mitów pogańskich; w Polsce nurt ten był marginesowy, ale np. w III Rzeszy „pragermańska” frazeologia odegrała niemałą rolę w propagandzie hitlerowskiej. Benito Mussolini odwoływał się zaś do tradycji państwa rzymskiego. Być może nieco podobną rolę na gruncie polskim miało nawiązywanie do tradycji mesjanistycznych, które nie kolidowały jawnie z chrześcijaństwem, natomiast pozwalały rozpatrywać wielkość narodu polskiego w kategoriach mistycznych.

Być może należałoby jeszcze zastanowić się, czy kolejnym elementem programowym skrajnej prawicy nacjonalistycznej nie były postulaty socjalne, nawiązujące do koncepcji socjalistycznych. Tak działo się w III Rzeszy, być może w in-

¹ Zob. K. H r a b y k, *Kwestia żydowska*, Lwów 1934.

nych krajach. Część działaczy nacjonalistycznych wywodziła się przecież z ruchu robotniczego.

Stworzenie pełnego katalogu cech właściwych radykalnej prawicy nacjonalistycznej wydaje się mało realne. Nie wiem nawet, czy byłoby celowe. Mowa przecież o bardzo licznej i różnorodnej zbiorowości ugrupowań, w rozmaitych krajach i o odmiennych tradycjach. Być może natomiast byłoby to możliwe dla poszczególnych narodów, ewentualnie ich grup.

Jerzy Tomaszewski